

Marian Cieślak

Niezawisłość sędziowska a Partia

Palestra 1/2, 5-16

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN CIEŚLAK

adwokat

Niezawisłość sędziowska a Partia

1. Podstawy prawne zasady niezawisłości sędziowskiej i ich konsekwencje w zakresie omawianego tematu.

Art. 52 Konstytucji PRL głosi: „Sędziowie są niezawisli i podlegają tylko ustawom“. Normę tą powtarza w bardziej szczegółowym sformułowaniu art. 54 prawa o ustroju sądów powszechnych: „Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawisli i podlegają tylko ustawom“.

Zawarte w art. 54 u.s.p. zdanie nie zawiera w sobie żadnej ukrytej treści, nie jest też zwykłym, beztreściowym ornamentem ustawy. Należy je czytać wprost, zgodnie z powszechnie przyjętą funkcją znaczeniową użytych słów. Na pytanie więc: od kogo mianowicie jest sędzia niezawisły w rozpoznawaniu spraw i wydawaniu orzeczeń? — musimy odpowiedzieć: od wszystkich! A zatem od organów administracyjnych nie wyłączając organów centralnych, od organów Milicji Obywatelskiej, od prokuratury, od innych sędziów, od prezesa sądu, który jest przełożonym sędziego, i od Ministra Sprawiedliwości, który jest najwyższym czynnikiem w administracji wymiaru sprawiedliwości; jest również sędzia niezawisły od wszelkich czynników partyjnych, nie wyłączając osób na najwyższych stanowiskach. Nie jest natomiast sędzia niezawisły od czynników ustawodawczych (Sejm i Rada Państwa), skoro „sędziowie podlegają ustawom“. Możliwa jest zatem teoretycznie uchwała Sejmu czy dekret Rady Państwa nakazujące rozstrzygnięcie konkretnej sprawy w określony sposób, nawet wbrew przepisom powszechnie obowiązującym. Byłaby to swoista ustawa o charakterze indywidualnym, czego jednak nie spotyka

się zresztą w naszej praktyce ustawodawczej.³ Jest też związany sędzia motywami sądu odwoławczego przy orzekaniu w sprawie odesłanej mu przez ten sąd do ponownego rozpoznania, a to znowu na mocy szczegółowych przepisów proceduralnych. Poza tymi granicami nie ma w naszym systemie prawnym żadnych podstaw do krępowania wewnętrznej autonomii sędziego. W granicach tych sędzia jest niezawisły z woli ustaw, a zatem z woli proletariatu, skoro „prawa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są wyrazem interesów i woli ludu pracującego“ (art. 4 pkt 1 Konstytucji PRL). Każdy zatem, kto — w imię choćby najszczęśliwszych intencji — chciałby krępować sędziego i wpływać na jego rozstrzygnięcia, działałby wbrew Konstytucji i wbrew woli ludu pracującego.

2. Niezawisłość sędziowska jako wyraz interesów proletariatu w zakresie wymiaru sprawiedliwości.

Uzasadnienie powyższe wskazuje na jedną tylko stronę zagadnienia. Oznacza ono odesłanie do obowiązujących ustaw jako czynnika decydującego — w myśl zasady praworządności — o tym, co jest społecznie pożądane z punktu widzenia interesów klasy robotniczej. Sędziemu należy zagwarantować faktyczną niezawisłość, bo wymaga tego zasada niezawisłości sędziowskiej, wyraźnie wypowiedziana w obowiązujących ustawach.

Rola prawnika nie kończy się jednak na interpretacji obowiązujących przepisów. Ma on prócz tego obowiązek konfrontowania obowiązujących przepisów z potrzebami życia społecznego i w razie spostrzeżenia braków w tym zakresie — sygnalizowania ich ustawodawcy i postulowania odpowiednich zmian prawodawczych. Mamy więc prawo zapytać, czy zasada niezawisłości sędziowskiej odpowiada zasadniczym założeniom naszego ustroju socjalistycznego, czy da się ona pogodzić z zasadą kierowniczej roli Partii, jaki jest jej społeczny sens i praktyczne uzasadnienie. Mamy prawo zapytać, czy wynikające z zasady niezawisłości sędziowskiej samoo graniczenie kierowniczych czynników potrzebne jest masom pracującym i w jakim celu.

Zanim odpowiemy szczegółowo na to pytanie, konieczne wydaje się tu jedno zastrzeżenie: nie może być uznane za właściwe rozwiązanie tego problemu samo powołanie się na zasadę, że kierownictwo partyjne nie

³ Por. jednak np. *bille* indywidualne znane systemom anglosaskim.

oznacza przecież bezpośredniego administrowania, wyłączenia poszczególnych organów władzy w ich funkcjach. Po pierwsze dlatego, że nie łatwo ustalić w praktyce ścisłą granicę między kierownictwem a administrowaniem, nie łatwo powiedzieć, gdzie kończy się kierownictwo, a zaczyna administrowanie. Różnica między tymi dwoma typami działalności ma jedynie, jak się wydaje, charakter ilościowy. Tkwi ona w stopniu szczegółowości i konkretności poleceń.

Z drugiej strony zasada, że do Partii należy nie bezpośrednio wykonywanie władzy, lecz jedynie ogólne i zwierzchnie kierowanie, odnosi się nie tylko do resortu wymiaru sprawiedliwości, ale do całego aparatu państwowego. Jest jednak istotna różnica między stosowaniem tej zasady do sądu, który ma być właśnie niezawisły, a stosowaniem jej do aparatu administracyjnego, który zgoła nie rości sobie pretensji do niezawisłości ani w dziedzinie autonomii poszczególnych jednostek administracyjnych, ani chyba w sensie stosunku tego aparatu jako całości do organów władzy państwowej i czynników partyjnych — chociaż jasne jest, że wszelkie „związanie“ funkcjonariusza administracji mieścić się musi w granicach zasady praworządności. Zagadnienie to wymaga m. zd. osobnego opracowania przez specjalistę z zakresu prawa administracyjnego. Tutaj ograniczę się jedynie do podkreślenia różnicy między sądem a aparatem administracyjnym. Problem społecznej weryfikacji zasady niezawisłości sędziowskiej jest zagadnieniem *sui generis* i należy go rozwiązać w płaszczyźnie odrębności sądu jako szczególnego organu władzy powołanego do sprawowania wymiaru sprawiedliwości.

Tu tkwi właśnie sedno zagadnienia. Niezawisłość sędziowska jest istotnym i koniecznym warunkiem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, który jest przecież również jedną z funkcji dyktatury proletariatu. Powodów tego stanu rzeczy jest wiele.

1. Powód pierwszy — to osobista odpowiedzialność za wyrok. Sędzia, jako specjalista od orzekania, bierze na swoje barki moralną odpowiedzialność za wydawane orzeczenia, i to zarówno *pro foro interno*, jak i *pro foro externo*. Przy założeniu niezawisłości sędziowskiej sędzia jest świadom tego, że tylko od niego zależy — w granicach ustawy — takie czy inne rozstrzygnięcie. A to mobilizuje, zmusza do maksymalnej wnikliwości i maksymalnego obiektywizmu. Bo proszę zważyć, o czym decyduje sędzia. O najwyższych wartościach, jakie ma jednostka, o jej mieniu i warunkach egzystencji — o wolności, o jej czci, a niekiedy nawet o życiu. I to nie tylko w sprawach karnych. Do kwestii życia i śmierci urastają czasem dla poszczególnych

obywateli niektóre rozstrzygnięcia w sprawach cywilnych. Sędzia przy objęciu swego stanowiska składa ślubowanie, że będzie się kierować sprawiedliwością i obiektywizmem. Kiedyś była to nawet uroczysta przysięga. Co więcej, sędzia występuje na zewnątrz wobec stron procesowych i wobec całego społeczeństwa jako autor swojego wyroku. Aby nie „stracić twarzy“ wobec społeczeństwa, sędzia musi dbać o jakość swoich wyroków.

Jakże zmienia się sytuacja, kiedy sędzia staje się wykonawcą czyjegoś polecenia! Ten czynnik, który poleca i który faktycznie jest autorem decyzji procesowej, nie występuje w ogóle na zewnątrz, pozostaje w ukryciu. A sędzia? Sędzia może czuć się wtedy w pewnej mierze zwolniony od odpowiedzialności, bo to przecież nie jego rozstrzygnięcie. A poza tym jakże ma dotrzymać swego ślubowania, skoro nie on decyduje? Zamiast poczucia odpowiedzialności pozostaje rezygnacja i upokorzenie. Oczywiście aż do chwili całkowitego oziępienia, kiedy taki sędzia stanie się powolnym automatem i cynicznym wykonawcą. Historia zna takich sędziów.

2. Powód drugi łączy się ściśle z poprzednim. Tylko poczucie wewnętrznej swobody i autonomii stworzyć może warunki psychiczne niezbędne do sprawiedliwego orzekania. Sprawiedliwość jest nieodłączną towarzyszką wolności. Nie znosi ona klimatu nacisku i skrupowań. Aby sędzia mógł orzekać zgodnie z własnym sumieniem, musi mieć swobodny wybór alternatyw. Niezawisłość sędziowska jest więc gwarancją optymalnej atmosfery psychicznej wymiaru sprawiedliwości.

3. Powód trzeci — to specjalizacja. Wymiar sprawiedliwości — jak każdy zresztą typ działalności ludzkiej — wymaga pewnych umiejętności. Wymaga przede wszystkim znajomości norm prawnych i sposobu posługiwania się nimi, wymaga też znajomości zagadnień społecznych, z którymi styka się sędzia w trakcie wymierzania sprawiedliwości; wreszcie prowadzenie postępowania i dochodzenie do prawdy — to też pewna sztuka, to działalność wcale niełatwa, wymagająca dla sprawnego jej urzeczywistnienia pewnej umiejętności, której się również trzeba nauczyć.

Pomijając pewne anomalie okresu stalinowskiego, stwierdzić możemy, że sędzia jest specjalistą od wymiaru sprawiedliwości, człowiekiem, który przeszedł w tym celu okres specjalnego i długiego przygotowania (czteroletnie, a ostatnio nawet pięcioletnie studia prawnicze, aplikacja sądowa, egzamin sędziowski, asesura) i w swojej dotychczasowej praktyce zdobył konieczne doświadczenie. Nie ma zatem podstaw

do przypuszczenia, że bardziej od niego powołany jest do orzekania ktoś, kto nie posiadał tych wszystkich kwalifikacji i kto z racji swych funkcji nie może nawet zajmować się wyłącznie wymiarem sprawiedliwości. Podobnie jak nie ma żadnych podstaw do przypuszczenia, że polityk lepiej zbuduje dom aniżeli inżynier-budowniczy.⁴

Oczywiście gwoli prawdzie historycznej wspomnieć należy, że w minionym okresie ludzie powołani do ogólnego kierownictwa politycznego aż nazbyt często ingerowali drobiazgowo we wszystkie specjalności, dając szczegółowe recepty, jak budować domy, jak leczyć ludzi, jak wychowywać młodzież i jak siać kukurydzę. W tym czasie polityka próbowała dyktować bezpośrednio rozwiązania nauce, „typując“ jednocześnie kandydatów na nieśmiertelność. W tym też czasie uznano, że kilkumiesięczny kurs prawniczy w zupełności może zastąpić wieloletnie przygotowanie do zawodu sędziowskiego. Ale nie tutaj miejsce na rozpamiętywanie absurdów, w jakie obfitował okres stalinowski.

Spotkać też można czasem zdanie, że praca prawnika różni się istotnie od pracy np. inżyniera. Źle zbudowany dom może się zawalić, natomiast źle osądzona sprawa nie sprowadza żadnego grzmotu. Stąd wyciąga się czasem wnioski: do budowy domu potrzeba koniecznie budowniczego, natomiast osądzić sprawę może ktokolwiek. Takie rozumowanie kryje w sobie poważny błąd, który polega na łatwomiernym uleganiu pozorom. Sądzę, że skutki złej roboty w obydwu wypadkach są podobne, a różnią się tylko stopniem bezpośredniości i naocności.

⁴ Mógłby tu ktoś zapytać: No dobrze, a czy instytucja ławników nie przeczy postulatowi specjalizacji jako nieodzownej gwarancji prawidłowego wymiaru sprawiedliwości?

Zagadnienie udziału ławników w wymiarze sprawiedliwości jest zagadnieniem bardzo specjalnym i dość skomplikowanym. Tu jednak na postawione wyżej pytanie możemy odpowiedzieć w wielkim skrócie: nie. Przede wszystkim dlatego, że ławnicy orzekają zawsze w kompletach z udziałem sędziego zawodowego i niejako pod jego kierownictwem, skoro pełni on zawsze funkcję przewodniczącego kompletu. Wprawdzie funkcja ławników w naszym ustroju sądowym nie sprowadza się do roli „sędziów faktu“, to jednak jest oczywiste, że w kwestiach prawnych decydujący głos ma zawsze przewodniczący, a więc sędzia zawodowy, już choćby z racji faktycznego autorytetu, jaki wywiera jego przygotowanie prawnicze. Rola ławników pomimo ich prawnego zrównania z sędzią zawodowym i braku jakichkolwiek prawnych ograniczeń pod tym względem koncentruje się w praktyce przede wszystkim na ocenie materiału dowodowego i ocenie społecznej czynu. Poza tym ławnik — to w pewnym, ograniczonym zakresie również specjalista. Odpowiedni dobór ławników gwarantować ma nie tylko ich kwalifikacje etyczne, lecz również doświadczenie i znajomość odpowiednich zagadnień życiowych, tak potrzebną do prawidłowej oceny rozstrzyganych problemów. Dąży się również do popularyzacji wiedzy prawniczej wśród ławników. A zatem udział ławników w rozstrzyganiu spraw sądowych to (używając pewnej, przybliżonej analogii) jak gdyby udział w budowie domu robotników pod kierownictwem inżyniera.

Zresztą całe zagadnienie udziału ławników w wymiarze sprawiedliwości jest problemem dyskusyjnym z punktu widzenia społecznej celowości.

Historia uczy, że tam, gdzie sprawiedliwość „zeszła na psy“, może się kiedyś posypać wiele domów i połać wiele krwi.

4. Powód czwarty — to konieczne warunki do dokładnego poznania i rozstrzygnięcia konkretnej sprawy. Sędzia bardziej aniżeli czynnik zewnętrzny powołany jest do wydania słusznego orzeczenia z innego jeszcze powodu niż specjalizacja. Rozpoznawanie spraw — to właściwa funkcja sędziego i jego zawodowy obowiązek. Ma on zatem (pomijając zdarzające się czasem anormalne zjawiska przeciążenia sędziów nadmiarem spraw) wszelkie dane ku temu, aby konkretnej sprawie poświęcić tyle czasu i wysiłku, ile ona wymaga. Tych warunków nie ma i nie może mieć czynnik zewnętrzny, którego właściwym zadaniem jest ogólne kierownictwo polityczne na bardzo szerokim terenie, obejmującym bogaty wachlarz różnorodnych zagadnień społecznych. Możemy zatem wysunąć tezę: w przeciwieństwie do sędziego czynnik partyjny, który ingeruje w konkretną sprawę, z zasady nie ma możliwości dokładnego, wszechstronnego poznania tej sprawy. A ponieważ bez wykrycia prawdy obiektywnej, którą gwarantuje tylko wszechstronne i wnikliwe zbadanie sprawy, nie może być mowy o prawidłowym orzeczeniu, przeto ingerencja czynników partyjnych w konkretne sprawy kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo podejmowania decyzji niesprawiedliwych, krzywdzących i społecznie nieprawidłowych. Często — nawet wbrew najlepszej intencji tych czynników.

5. Wreszcie powód piąty, bodaj najważniejszy, tkwi w zagadnieniu tzw. gwarancji procesowych. Dla prawnika jest to sprawa oczywista, dla laika — wymagałaby pewnych wyjaśnień. W procesie chodzi nie tylko o to, żeby dojść do prawdy obiektywnej, lecz również o to, żeby dojść do niej tylko po tej drodze, którą przewiduje prawo procesowe. Prawo procesowe z jednej strony wskazuje najlepsze warunki, które są niezbędne do osiągnięcia prawdy, z drugiej zaś zakazuje naruszania podstawowych praw człowieka i obywatela nawet kosztem prawdy, gwarantuje podmiotowość stron i ich prawo do obrony, normuje prawa i obowiązki innych uczestników procesu, zapobiega przekształceniu sali sądowej w piwnicę inkwizycji. Proces sądowy to proces kontradyktoryjny, w którym strony procesowe uczestniczą w charakterze aktywnych podmiotów i mogą bronić swych interesów, posługując się zwykle specjalistą w tym zakresie (pełnomocnik, obrońca). Jest to poza tym proces jawny i bezpośredni, w którym dowody, na jakich oprze się orzeczenie, muszą być przeprowadzone naocznie

wobec całego kolegium sądu, wobec stron i ich przedstawicieli procesowych uczestniczących w sprawdzaniu wartości tych dowodów. Jest to dalej proces wymagający oparcia ustaleń faktycznych na niewątpliwych podstawach dowodowych, a w sprawach karnych — kierujący się nadto zasadą ciężaru dowodowego po stronie oskarżyciela oraz zasadami domniemania niewinności i *in dubio pro reo*. Wreszcie jest to proces, który gwarantuje prawną kontrolę wydanego orzeczenia, zwłaszcza kontrolę instancyjną, gdzie strony mają prawo wykazywać, na czym polega ich zdaniem wadliwość orzeczenia.

Czynnik zewnętrzny, który by dyktował rozstrzygnięcie w konkretnej sprawie, działałby opierając się na poznaniu tej sprawy użytym w innych warunkach, mianowicie w warunkach, które z natury rzeczy wyłączają wszystkie wymienione wyżej gwarancje. Dlatego podstawowe zasady naszego procesu sądowego, obowiązujące właśnie z woli mas pracujących i w interesie tych mas, nakazują bezwzględne odrzucenie tego rodzaju interwencji z zewnątrz.

Reasumując stwierdzić należy: wszelkie wpływanie czynników zewnętrznych na orzecznictwo sędziego jest zjawiskiem społecznie niekorzystnym, sprzecznym z interesem mas pracujących, z założeniami naszego ustroju i z wyraźnymi normami naszego prawa.

3. Formy oddziaływania Partii na wymiar sprawiedliwości.

Czy z tego wynika, że Partia nie powinna mieć żadnego wpływu na wymiar sprawiedliwości i funkcjonowanie aparatu sądowego? Bynajmniej. Osobiście widzę pięć dróg, po których może w obecnym stanie prawnym oddziaływać Partia, bardziej lub mniej pośrednio, na kształtowanie się wymiaru sprawiedliwości. Wszystko to oczywiście nie ma nic wspólnego z ograniczaniem niezawisłości sędziowskiej, podobnie jak nie jest ograniczeniem tej niezawisłości związanie sędziego ustawą, zasadami logiki czy faktami konkretnej sprawy.

Pierwsza droga wpływu Partii na wymiar sprawiedliwości — to kształtowanie ustaw. Niewątpliwie jest chyba, że Partia jako awangarda panującej klasy musi mieć bezpośredni wpływ na pracę ustawodawczą, chociaż układ konkretnych stosunków między Sejmem a Partią jest osobnym zagadnieniem, które pozostawić trzeba specjalistom prawa państwowego. Ustawy kształtują stosunki społeczne, nadają im ramy korzystne z punktu widzenia interesów klasy rządzącej. Nasze pra-

wo sądowe, zarówno materialne, jak i procesowe, musi odpowiadać społecznym potrzebom chwili, o których decyduje przede wszystkim Partia. Natomiast konkretne rozstrzygnięcia to wyłączna domena sądu.

Druga droga — to kształtowanie spraw kadrowych. Trzeba powiedzieć otwarcie: aparat wymiaru sprawiedliwości musi być obsadzony przez ludzi stojących na gruncie socjalizmu, oczywiście należyście pojętego. Ludzie, którzy nie rozumieją sensu socjalistycznych przemian, którzy chcieliby nasz rozwój cofnąć do poprzednich formacji, nie mogą zajmować miejsca w aparacie sądowym i prokuratorskim. To samo dotyczy tych, którzy chcieliby instytucje nasze zepchnąć na tory antyhumanistycznych czy biurokratycznych wynaturzeń, sprzecznych z istotą prawdziwego socjalizmu. Wiadomo przecież, że żadnego dzieła ludzkiego nie można oderwać od jego twórcy. Podobnie orzeczenie sędziowskie zawsze będzie nosić piętno osobowości sędziego, który je wydał. Wnikliwa zatem analiza spraw kadrowych — to wielkie i odpowiedzialne zadanie Partii w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Jasne jest chyba przy tym, że badać należy nie tylko tzw. „sylwetkę polityczną“ kandydata i jego przygotowanie zawodowe, lecz również, i to chyba przede wszystkim, jego kwalifikacje moralne oraz zamiłowanie i uzdolnienia. Trzeba bowiem powiedzieć również dobitnie, że nie każdy nadaje się na sędziego. Można się o tym przekonać niestety aż nazbyt często. Odpowiedni tryb powoływania osób na stanowiska sędziowskie gwarantuje, a przynajmniej powinien gwarantować właściwą z punktu widzenia politycznego, moralnego i zawodowego obsadę aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Droga trzecia — to właściwie pojęta praca polityczna w stosunku do sędziów. Jej formy mogą być bardzo różnorodne: od wszelkiego rodzaju odczytów, dyskusji aż po ewentualne doraźne akcje zorganizowanego samokształcenia. Oczywiście to ostatnie jest chyba najtrudniejsze. Sędziego nie można traktować jak dzieciaka. Stworzenie „szkolenia“ z atmosferą freblówki, to najskuteczniejszy sposób zdyskredytowania i zohydzenia idei, którą w drodze takiej akcji chce się propagować. Tam gdzie brak odpowiednio kwalifikowanych (i uzdolnionych dydaktycznie!) kadr, lepiej poniechać organizowania kursu.

Droga czwarta — to narady sędziów z udziałem przedstawicieli organów partyjnych, urządzone w celu omówienia i przedyskutowania odpowiednich zagadnień społecznych, które interesować muszą sędziów w ich codziennej praktyce.

W związku z tym punktem, jak również punktem poprzednim, wydaje się jednak konieczne uczynienie tutaj pewnego zastrzeżenia. Ani akcje

szkoleniowe, ani narady polityczne nie mogą prowadzić do narzucania sędziemu jakiegś szablonowej wykładni obowiązujących przepisów, a zwłaszcza wykładni *contra legem*; nie mogą też krępować autonomii sędziego w ocenie konkretnej sprawy. Obie formy politycznego oddziaływania na świadomość sędziego są pożyteczne, a nawet konieczne, ale tylko jako sposoby wzbogacenia społecznej wiedzy sędziego, jako rozszerzenie jego horyzontu politycznego. Dyskutowanie i objaśnianie odpowiednich zjawisk społecznych i ich wzajemnych związków, polityczna ocena tych zjawisk i ich skutków — wszystko to na pewno leży w interesie wymiaru sprawiedliwości. Narzucanie natomiast sędziemu jakichś sztywnych schematów niezgodnych z zasadą niezawisłości sędziowskiej byłoby akcją szkodliwą, robotą złą — właśnie z politycznego punktu widzenia.

Pozostaje jeszcze kwestia dyskusji w radach narodowych nad sprawozdaniami z działalności sądów, które w myśl art. 13 u.s.p. składać mają okresowo odpowiednim radom prezesa miejscowych sądów. Celowość tej instytucji znajduje się obecnie w ogniu dyskusji. Przyczyną tego są właśnie pewne nieporozumienia, które zdarzały się w minionym okresie w pojmowaniu sensu i charakteru tych sprawozdań i tych dyskusji. Na razie jednak wspomniany przepis obowiązuje, wobec czego dyskusje w radach narodowych muszą być rozpatrywane również jako jeden ze sposobów pośredniego oddziaływania Partii na wymiar sprawiedliwości. Zresztą nie tylko Partii, gdyż rady narodowe stanowią forum, na którym krzyżują się również zapatrywania innych stronnictw politycznych, a także radnych nie należących do żadnych stronnictw. Co więcej, uważam, że takie dyskusje nad zagadnieniami wymiaru sprawiedliwości, o ile są należycie pojmowane, mają pełne uzasadnienie społeczne. Przecież rady narodowe powinny wiedzieć, jak wygląda np. nasilenie przestępczości w poszczególnych jego formach na danym terenie, ile spraw mieszkaniowych trafia do sądu, ile orzeka się rozwodów i jaki z tego odsetek przypada na przedstawicieli różnych grup i środowisk, ile dzieci potrzebuje opieki, jaki procent wynoszą należności alimentacyjne nieściągalne itp. Przecież ci, którzy obradują nad urządzeniami socjalnymi na danym terenie, którzy decydują o różnych akcjach prewencyjnych i instytucjach społecznych, powinni wiedzieć, jak odpowiednie zagadnienia odbijają się w działalności sądowej. Nie zaszkodzi też zgoła, jeżeli sędziowie przez swego prezesa dowiedzą się o problemach społecznych i potrzebach danego środowiska oraz o tym, jak zapatrują się radni na poszczególne aspekty działalności sądu.

Naturalnie, próby omawiania konkretnych spraw (zwłaszcza spraw będących w toku) i wywieranie w ten sposób nacisku na sąd, czy też próby narzucania sądowi ścisłych recept, byłyby jawnym nadużyciem omawianej instytucji. Te wszystkie niebezpieczeństwa należy wziąć pod uwagę przy ocenie kwestii utrzymania tej instytucji na przyszłość. Dopóki jednak art. 13 u.s.p. obowiązuje, nie wolno nad tą kwestią przechodzić do porządku dziennego.

Wszystkie omówione wyżej możliwości wpływu Partii na wymiar sprawiedliwości nie stwarzają w żadnym razie uprawnień do ingerowania czynników partyjnych w konkretne sprawy. Oddziaływanie partyjne ma więc tutaj charakter wyłącznie pośredni i generalny. Odnosi się ono do kategorii spraw określonej tylko ramowo pewnymi zagadnieniami społecznymi. Wszelkie zaś dyrektywy polityczne co do działalności sądów muszą być zgodne z ustawą i o tyle ogólne, aby nie niweczyły swobodnej oceny sędziego w konkretnym wypadku.

W tych warunkach, wymienionych wyżej sposobów oddziaływania Partii na wymiar sprawiedliwości nie wolno traktować jako ograniczeń zasady niezawisłości sędziowskiej. Niezawisłość sędziowska musi być — w ramach obowiązujących ustaw — niezawisłością zupełną i całkowitą.

4. Partia a niezależność prokuratury.

Uwagi powyższe odnoszą się w pewnym (ale tylko w pewnym) stopniu także do prokuratury. Również prokurator nie może być w swej pracy ściśle krępowany nakazami czynników zewnętrznych, niefachowych — właśnie z tych wszystkich wymienionych powodów, które dotyczą zasad racjonalnego ludzkiego działania, zasad społecznego podziału pracy, podziału funkcji i podziału odpowiedzialności.

Jest oczywiście pewna różnica między prokuraturą a sądem w zakresie omawianego zagadnienia. W prokuraturze nie obowiązuje zasada niezawisłości. Wręcz przeciwnie, obowiązuje zasada hierarchicznego podporządkowania organów prokuratury, w myśl której funkcjonariusz prokuratury jest w zasadzie obowiązany wypełniać polecenia swego zwierzchnika. Prokurator Generalny — najwyższy czynnik w hierarchii prokuratorskiej — jest z kolei w pewnym sensie podporządkowany Radzie Państwa. Zgodnie z tym wszystkim inaczej również musi się kształtować stosunek czynników partyjnych do organów prokuratury. Ten rygorizm, który przedstawiony został wyżej w stosunku do sądów, nie może być

w równej mierze uzasadniony w stosunku do prokuratury. Jednakże i tutaj, jak już wspomniano, należy stanowczo odrzucić dopuszczalność bezpośrednich poleceń wydawanych przez czynniki partyjne prokuratorom w konkretnych sprawach. Zwłaszcza że wspomniana zasada hierarchicznego podporządkowania odnosi się jedynie do struktury wewnętrznej organów prokuratorskich i ich wzajemnego ustosunkowania. Natomiast stosunek prokuratury jako całości do innych organów państwowych kształtuje się w myśl tzw. zasady niezależności prokuratury, zasady związanej ściśle z zasadą centralizmu. W myśl zasady niezależności prokuratura jako całość jest samodzielnym pionem, podporządkowanym tylko w pewnym sensie Radzie Państwa, miejscowe zaś organy prokuratury są niezależne od rad narodowych i ich prezydiów. Niezależność prokuratury i jej centralizm — to założenia leninowskiej koncepcji prokuratury, przeciwstawione tzw. zasadzie „podwójnego podporządkowania“. Na tych właśnie założeniach opiera się nasza prokuratura.

Oczywiście trzeba tu dodać, że w znanym liście Lenina „O «podwójnym podporządkowaniu» i praworządności“ chodzi przede wszystkim o niezależność prokuratury od władz miejscowych, tzn. od miejscowych komitetów wykonawczych. Pod tym też wyłączenie kątem widzenia omawiany jest problem niezależności prokuratury w dostępnej nam literaturze radzieckiej i dotychczasowej polskiej literaturze prawniczej. Problem stosunku terenowych organów prokuratury do miejscowych czynników partyjnych, pomimo swojej praktycznej doniosłości, pokrywany był dotychczas milczeniem.

Wydaje się jednak, że zasadnicza myśl, która leży u podstaw leninowskiej koncepcji, pozwala zasadę niezależności prokuratury rozciągnąć również na stosunek tej instytucji do terenowych ogniw partyjnych. Aby prokuratura mogła skutecznie czuwać nad ścisłym przestrzeganiem ustaw i jednolitym ich stosowaniem w całym państwie, musi ona być scentralizowana i niezależna od władz miejscowych. Istotnym zadaniem prokuratury jest „doglądać tego, by wprowadzono rzeczywiście jednolite pojmowanie praworządności w całej republice bez względu na jakiegokolwiek różnice miejscowe i wbrew wszelkim wpływom miejscowym“ (podkr. moje — M. C.). Uniezależnienie praworządności od wszelkich miejscowych kacyków, wszystko jedno jakiej maści — oto istotny sens leninowskiej koncepcji prokuratury.

Zresztą nie ulega chyba wątpliwości, że zadaniem naszej prokuratury zgodnie z art. 54 Konstytucji PRL oraz art. 3 pkt 1, 2 i 3 ustawy o Prokuraturze RP jest czuwanie nad przestrzeganiem prawa również przez

osoby, które pełnią funkcje partyjne. Jakżeby miał prokurator wykonać to zadanie, gdyby od czynników partyjnych był ściśle uzależniony?

Należy tu dodać, że sprawę komplikują jeszcze pewne niefortunne posunięcia ustawodawcze, jakich dokonano u nas w zakresie procedury karnej w okresie stalinizmu. Zniesienie instytucji sędziów śledczych i nadanie prokuratorom prawa stosowania aresztu tymczasowego w postępowaniu przygotowawczym przysporzyło prokuraturze pewnych funkcji, które dawniej należały do sędziego i które z istoty swej (bezpośrednia władza nad człowiekiem) powinny się znajdować w kompetencji sędziego, a więc czynnika niezależnego. I to jest dodatkowy powód, który skłania nas do obstawania przy niezależności, przy autonomii prokuratora, zwłaszcza jeśli chodzi o problemy związane z ograniczeniem wolności oskarżonego.